# XI

## IV

Paris, Chantilly, Senlis, Troyes,
Grodno, Wilno, Weimar, Frankfurt a/M.,
Heidelberg, Freiburg i/B. Strassburg.
Reims,
Kraków. Sandomierz Kaltenleutgeben

1. VI. 1899 – 8. X. 1900

1) Daty:

1. VI. 99. Do Chantilly. Dzień ciepły, gorący nawet, pogodny, olśniewający chore moje oczy. Zamek, cięte cieniste aleje, stawy, posągi na tle zieleni – wszystko jeden czar. Wśród obrazów „Madonne de la Maison d'Orléans", śliczna, niedbała, trochę wcześniejsza od „M. au diadème bleu" (strup na głowie dziecka), „Trzy Gracye" z dziwnie szeroko traktowanym peizażem (Nie tak wczesne jak mówią, por. karnacye z „Apollinem i Marsyaszem" Louvre'u). Wśród rysunków pyszne kredki Prudhona (b. wiele najsławniejszych), Watteau (muzycy mo

w kapeluszu trójkątnym), portrety z XVI w. rysowane: kobiety, trochę mężczyzn, błazny królewskie, dzieci. Cudowne miniatury Foucquet'a: wielki pan! Śliczny brązowy archaiczny posążek Pallady. Etc. etc. Gotyków „en grand."

Okropnie zmęczony skwarem i chodzeniem. O 6-ej w Paryżu.

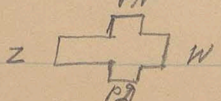
2. VII. W Luwrze lekcya z panną Zo. Na „Carmen" w Opéra-comique. Przedstawienie doskonałe, wzorowe pod względem dekoracyj, strojów, ożywienia sceny. M^me de Nuovina (Carmen) ma głos zmęczony, ale gra wybornie, realistycznie, żywo. Inni protagoniści poprawni.

3. VI 99. Ogłoszenie rewizyi procesu Dreyfussa.

4. VI 99. Na śniadaniu w „Cercle des Lettres et des Arts" z L. Goreckim, na obiedzie w Parc-St-Maur.

2) Studya nad Reims.

„La cathédrale nationale" chrzest Chlodwiga.




Fasada, koniec XIV.

Gargouilles – bez symbolu.

Z, portal prawy „les hérauts de Dieu"

Z (od wewnątrz) Melchisedech (z hostyą)

Z – Abraham z Izaakiem.

Mojżesz (był dawniej wąż spiżowy)

Królowie, praojcowie Chrystusa (56).

Prorocy, Młodziankowie, św. Szczepan, Jan Ewang., Jan Chrzciciel. (wewn.)

PD – Kościół i Synagoga.

Z. – " " (przy krzyżu Chrystusa).

PN. Św. Paweł (XIII)

Z. St. Nicaise. Pół czaszki

PN. (XIII) Św. Piotr (klucze – zniszczone)

Św. Paweł (miecz, księga)

Św. Andrzej (krzyż łaciński)

Św. Jakób starszy (miecz, muszla)

Św. Jan Ew. (księga)

Św. Bartłomiej (nóż)

PD (XIV w.) Św. Piotr (klucze)

Św. Paweł (miecz)

Św. Jakób st. (kapelusz)

Św. Jan Ew. (palma, księga)

Św. Bartłomiej (nóż)

Nadto wsporniki (XIV w.)

PN. Święci patronowie Szampanii.

Św. Sykstus

St. Nicaise

Ste Eutrope

St. Remi (l'ampoule)

Miesiące i prace. (Od stycznia zaczyna)

1564. rok zaczyna się d. 1. stycznia

Z., portal prawy, chambranle, Medycyna, wśród Występków

PN. – (róża) – rzemiosła.

Z. – portal prawy – Cnoty i Występki

3) 6 VI. 99. Senlis.

O 12-ej z Gare du Nord, po 1-ej w Senlis. Zanim się wjeżdża w Forêt de Chantilly, ukazuje się w dali wieża b. wysmukła, złotawa. Gęsto, lato, zieleń jeszcze wiosenna. Pociąg okrąża park akademicki i miasteczko Chantilly. Potem wygląda z za zieloności katedra w Senlis, jak gmach kamienny wśród łąk i gajów. Trzeba dojechać na miejsce, aby ujrzeć domy. Miałem tylko trzy godziny na zwiedzenie katedry, kościoła św. Piotra (dziś targ miejski) i fasady kościoła Saint-Frambourg (dziś ujeżdżalnia). Ale że miasto ma dwa razy tyle mieszkańców, co Morszanów, mogłem wszystko zobaczyć. Niema co mówić,

Mszczonów nie jest tak ciekawy, o nie!

Kościół św. Piotra ma tak silne skrzywienie osi, linia nawy głównej stoi pod tak wielkim kątem z linią chóru (), jak w żadnym znanym mi gmachu gotyckim.

Zza drzew i murów ogrodowych sterczą w pobliżu katedry resztki wież rzymskich i ścian królewskiego zamku.

I jest nawet książka o Senlis wydana w 1876 r. („Senlis par C. Vatin i E. Dupuis, w Senlis). B. dobra.

Wyjeżdżam po 4-ej. Przed 6-tą w Paryżu.

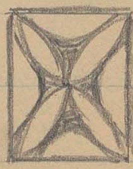
4) Katedra w Senlis

◆ oznacza filar z licznymi dyustami

O oznacza słup krągły

linie ukośne (/////) oznaczają kaplice o późnem, skomplikowanem sklepieniu z pendentywami i.t.d.

Kaplica oznaczona literą B ma np. taki układ sklepienia



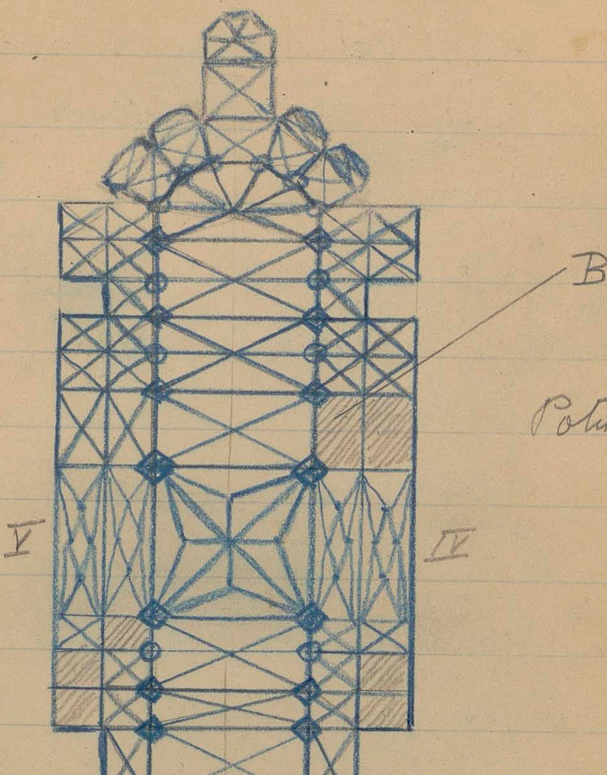
Inne kaplice są jeszcze sztuczniejsze w sklepieniu.

Nad A- wznosi się śliczna wieża. Myślałem mimowoli o iglicy w Bernières (Calvados) uszlachetnionej.

Cyfry rzymskie oznaczają drzwi

Wschód

Północ




Południe

Zachód

(Plan niedokładny, robiony na prędce)

W rzeczywistości ma nawa liczyć
22 m., nawa poprzeczna (od zachodu
do wschodu) 9 m., chór 33 m. Razem
długości 64 metry. Ale czy z ka-
plicą za chórem ?

Chronologia (przypuszczalna)

1153 zaczęto budowę.

1191 konsekrowano (przed ukończeniem)

1413 burza zrywa dach. Pożar

1504 pożar z pioruna.

☧ 1525 kościół skończony

1527-1537 biskup Pavoi zmienia
plan gmachu.

1556 – kościół ☧ takim jakim jest
dziś.

5) Daty

7. VI. 99. Wieczorem w Parc-St-Maur. — Państwo Tourtet (caoutchouc), malarz Picardet. W knajpie u Plantier'a (malarza) gra w kości.

Spóźniony pociąg, zatrzymany przez to pół godziny w St-Mandé, przyjeżdża po północy do Paryża.

8. VI. 99. Obiad w Hotelu Lambert:

X. Adam

X. Witold

Don Pedro, syn hrabiego d'Eu.

Rustejko

E. Szweykowski

p. Czapski

ja.

Ze Szweykowskim w Quatre-z-Arts.

6) Zobaczyć w Troyes

Katedra:

a) Witraż: Sceny Narodzenia, życie św. Szczepana, Jana Ew. i Jana Chrz. (w. XIII.)

b) Witraż w absydzie: Koronowanie Madonny.

c) Witraż: św. Mikołaj i dzieci.

d) Witraż: św. Piotr i Paweł (absyda) [Szymon czarownik, psy?, upadek Szymona]

e) Witraż w absydzie: św. Jan. [Kielich z trucizną; wskrzeszenie zmartwych]

f) Witraż w absydzie: św. Andrzej [wypędza psy-szatany; ducha dusiciela)

g) Witraż górny w absydzie: cesarz, król, biskup.

St-Urbain

h) Apostołowie u stóp Chrystusa na sądzie O.

Abraham z duszami na łonie

i) witraż: Męka Pańska, poczynszy od wjazdu do Jerozolimy {Okna chóru}

—

Katedra. XIII w. Fasada XV.

Układ kaplic (wczesny):

St-Remy (wyraźnie)

Ste Madeleine (Sterngewölbe)

S. Nizier („nüchtern")

chór prostokątny (na zewnątrz):

St. Nicolas (XVI w.)

St. Jean (sklepienia)

S. Pantaléon.

St. Urbain.

Z) 10. VI 99. 17

O 9-ej rano do Troyes, gdzie staję po 11-ej. w „Hotel des Couriers" (dobra, porządna oberża). Droga wśród bujnej, żyznej płaszczyzny. Pola pełne jasno zielonego zboża, czerwieniącego się od maków polnych i błękitniejącego od bławatów. Fioletowe kwiaty na kolejowych wałach. Po śniadaniu do katedry (S. Pierre), S. Nizier (XVI w.), St. Jean (długi, obudowany), Ste Madeleine (jubé), St. Urbain (najciekawszy ze wszystkich), St. Pantaleon (XVI. w.), St. Nicolas.

Potem zdejmowanie planu St-Urbain i katedry.

Obiad w hotelu. Spacer dokoła katedry, St. Nizier, bulwarami wzdłuż skanalizowanego ramienia Sekwany. Prze-

chodząc obok cyrku, przypominałem sobie i Padwę i Gnyskiego i wszedłem.

Cyrk z cienkich słupków i płótna, ale duży, większy od padewskiego (1889.) Pustki: doliczyłem się 120 osób. Cyrk w starym stylu, por. wyborne rysunki Allers'a. Orkiestrę składa osiem instrumentów dętych. Ale są konie, woltyżerki, białe ogiery, „tresowane na wolności" i clowny a nie akrobaci. Biłem brawo aż mi ręce spuchły.

Pięć minut w ohydnem „café-chantant".

—

Miasto ciche, w którem dopiero zakładają tramwaje.

Jest to właściwie jedna linia kościołów, „zorjentowanych" a obok domki i po-

przeczne uliczki. Kilka ładnych kamiennych pałacyków w stylu Franciszka I lub nieco późniejszym. Trochę domów z wystającemi piętrami. Uliczki chwilami tak wąskie że przy „rue de la Synagogue" dom opiera się o „gargouilles" (późne, klasyczne) kościoła św. Pantaleona.

Księża są dziwnie uprzejmi. Proboszcz ostatniej wspomnianej parafii oprowadza mię po swoim gmachu i wygłasza różne teorye artystyczne, słuszne lub dziwaczne. Dobry, dbały o piękność swej świątyni człowiek. Powiedział mi słowo głębokie: „Ja staram się wszystkim wytłomaczyć, i dobrym chrześcianom i nawet niewierzącym ale odczuwającym czar sztuki, wytłomaczyć, jakimi skarbami są nasze

kościoły. Bo mogą przyjść znowu czasy zamachów na religię i na poświęcone jej gmachy. Wtedy ludzie oświeceni, chociażby bezbożni, powinni bronić kościoły od zagłady. Rewolucya nie uszanowała naszych świątyń, bo nie rozumiała naszego gotyku albo Odrodzenia."

Nie przypominałem poczciwemu proboszczowi, że Komuna chciała spalić Louvre, że masy nie będą nigdy nie widzieć w melijskiej Wenerze - tylko kamień, podziwiany przez „bourgeois", przez wrogów ludu.

W St-Urbain jakiś młody ksiądz nie tylko nie sprzeciwiał się memu zwiedzaniu i rysowaniu kościoła, ale wdał się również w uprzejmą rozmowę o architekturze.

Dziwi mię to, bo w katolickich Niem-

czech, w Belgii a nawet – o dziwo – w Wenecyi (1889) księża robili mi zazwyczaj szykany.

Jeszcze jeden dziwny rys tego miasta. Spotkałem wielu pijaków, ale wszyscy byli wesoło usposobieni. W Paryżu pijak wygraża społeczeństwu, mieszczanom i tak zwanym „beati possidentes". Dziś, w Troyes, spotkałem robotnika w bluzie, który się ciągle zataczał. Ujrzawszy mię, powiedział mi cicho: „Oui, je suis gris, mais tout le monde y passe" I z uśmiechem potoczył się dalej.

Dobrze jest na prowincyi, jakkolwiek nie chce uznać niewinności Dreyfusa. Bałamuci ją Paryż. Wczoraj wypuszczono Picquart'a – po 11. miesiącach więzienia.

8) 11. VI. 99. Troyes.

Wstaję dość późno. Po kościołach, z których kilka rysuję na prędce. Od 2-ej do 3 1/2 w Muzeum, (b. bogatem pod względem kamiennych i drewnianych rzeźb, ozdób, płyt grobowych, statuetek z epoki gotyku i Odrodzenia. Porządny katalog. Rzeźba nowożytna dość ciekawa, modele Girardon'a, Simart'a (+ 1857) i Pawła Dubois (dyr. Szkoły Sztuk P.). Obrazów mało, mało dobrych. Cima da Conegliano (może stara kopia, już gdzieś widziałem tę Madonnę); dobry portret kobiecy holenderski (Mierevelt ?); słabe Mignard'y; piękny Hubert Robert, niezwykle jasny i wyrazisty.

Oprowadza mię po muzeum dyrektor oddziału archeologii monumentalnej, p. Ludwik

Le Clert. Całe Muzeum żyje ofiar-
nością publiczności. Urzędnicy wyż-
si nie są płatni. Zdumiewający re-
zultat prywatnych usiłowań

Nieszpory z procesją w katedrze
(oddanie ludzkości Sercu Jezusa).

O 6.40, po obiedzie na dworcu,
wyjeżdżam. Rozmowa z b. miłym ofi-
cerem. Nie mówimy o „Sprawie".
Staję w Paryżu po 10-ej.

Zdaje się, że podczas „Grand
Prix" w Longchamps nie było bijatyk.

—

P. Le Clert, chcąc uchronić od za-
głady rzeźby będące na powietrzu, ich
polychromią i złocenia powleka je
pewną niedostrzegalną mikosturą. Oto
jego słowa:

„Je dissous de la cire blanche dans de la terebenthine très légère. La dissolution se fait rapidement, sans chauffer. Je recouvre les monuments de ce liquide aux jours de grande chaleur pour qu'ils sèchent vite, une fois par an".

9) 12. VI. 99. Wieczorem w Parc-St-Maur. Wracam z Rechniewskim. Rozmowa o przemyśle w Polsce.

13. VI. 99. Spotkałem na ulicy Momsen'a, którego nie widziałem ze dwanaście lat. Nie zmienił się, co najwyżej przygarbił.

14. VI. i 15. VI: Prawie cały dzień w Bibliotece. 15. V. obiad z dr. Kryńskim.

(14. VI. w Wersalu, z obrazem Sołtana).

16. VI. 99. Rano prof. Leger u mnie ze skargą na Gebethnera & S^ki w Krakowie. Dla czego ten „francuski slawista" (guter Mensch aber schlechter Musikant) zawodzi mię ile razy dostrzeże lub chce dostrzedz coś szwankującego w Polsce. Leger jest to ostatecznie – mimo pozorów pewnej „bonhomie" – człowiek ambitny i niezadowolony z losu i z pozycyi. Francuzom przebacza, jeżeli go nie uznają: uważa się bowiem za niezrozumianego twórcę nowej nauki, za pierwszego slawistę – i chronologicznie i wartościowo. (Mój Boże! Biedny Jagič, Leskin albo Nering i Brückner.) Ale Słowianom, ~~którzy~~ go nie mianują członkiem peterburskiej lub krakowskiej Akademii, nie daruje obojętności wobec owych elukubracyj, słusznie lekceważonych, pełnych błę-

dów. Na Petersburg nie śmie się gniewać, lecz, skoro się zdarzy sposobność, musi mi - w grzeczny sposób - wyrzygać swe oburzenie wobec Krakowa.

Swoją drogą jest Léger osobą zbyt szkalowaną, po głupiemu znienawidzoną przez polską emigrację w Paryżu. Nie potrzeba nazywać go „zmiennikiem"; wystarczy powiedzieć, że jest to wielki nieuk.

O 2·17 jadę do Villecresnes (parę stacyj za Champigny) Od Lavarenne zaczyna się wieś. Zza drzew występują dalekie wzgórza, płaskie i zielone. Przejeżdżamy nad rozkoszną Marną. Las, t.j. drzewa, dęby, wiązy, brzozy stojące wśród łąk. Żyta, pszenice, nawet kartoflane pola. Koło Limeil (24 ~~[illegible]~~ kilometrów od Bas-

tyli) widać jeszcze wieżę Eiffel i jakąś kopułę (Inwalidów?). O 3¼ w Villecresnes. Półtora kilometra pieszo do Marolles-en-Brie, po drodze wapiennej („sur la grande route poudreuse" – jak mówi Theuriet & Cie). Świeżo i rozkosznie. Człowiek oddycha. Orzą w sześć wołów, podobnych do bydła Rosy Bonheur (Luxembourg). Pachną skoszone pastewniki. Przypomina się list Słowackiego do Matki i słowa Hebenki w „Matce" Rydla: „tak dawno nie byłam za miastem."

Kościół w Marolles-en-Brie, ciekawy, dokonale opisany przez p. A. Perrault-Dabot (Paris, E. Lechevalier, 1898). Aby go zwiedzić od zewnątrz, prosi się o pozwolenie właściciela pałacyku (dawnego „prieuré"), b. u.

przejmego starego jegomościa.
Około 4 3/4 wyjeżdżam do Champigny, gdzie staję o 5 1/2.
(Ciekawa oberża w Villecresnes „au rendez-vous du chemin de fer")
Po lekcyi obiad u p. Abakanowicza: pna Joanna Delon (harfistka), Meylan (dyrektor laboratoryum „Volta"), Picardet (malarz) – oraz domowi i ja.
Po 10-ej w. w Paryżu.

10) Zobaczyć w St-Denis.
Miesiące: Styczeń zamyka drzwi nad starcem, otwiera je młodzieńcowi
Witraże symboliczne.

i t. d.

11) Zobaczyć w Noyon:

Na fas. zachodniej: stworzenie świata (b. zniszczone).

Tamże (trumeau): pelikan, feniks i lew z lwiątkami (?)

Tamże (portal na prawo): ukoronowanie Madonny.

Ratusz.

12) 17. VI. 99.

Rano do St-Denis. Jakiż brzydki, sztuczny, bezduszny ten kościół Viollet-le-Duc'a!

Parę godzin w „bazylice". Fasadzie drobnej odpowiada wnętrze wspaniałe.

Dokoła chóru 9 kaplic

W krypcie 7 kaplic.

Krypta ma poza chórem głównym po dwie nawy boczne: jedną szeroką, dru-

gą wąską o ostrołukowem sklepieniu.

Wróciwszy do Paryża, natrafiłem na „cortège historique" z XIV. w. (Etienne Marcel). Ładny pochód, śliczne kobiety (modelki ze Szkoły Sztuk P.) „Les gardes municipaux à cheval" wśród orszaku. Za orszakiem wóz pogotowia ratunkowego. Wszędzie prasa i nędza.

Obiad u Foyot.

18. VI. 99.

Po śniadaniu w Hotel Terminus do Poissy. Mimo przeszkód zakrystiana zbadałem ciekawy kościół. Do St. Germain-en-Laye. Muzeum (już) zamknięte. W ogrodzie „Pavillon Henri IV", muzyka; hiszpańscy wirtuozi na mandolinach: jeden z nich, tyszy, powinien

zostać aktorem.

Obiad w austryackiej knajpie.

22. VI. 99 Przed 18 laty zdałem maturę. Heu, heu, fugaces...

Wieczorem po dniu pracowitym w „Comédie Française" na „Demi-Monde". Dziś cała sztuka jest tylko dyalogiem, treść wywietrzała. Mężczyźni (Worms i Rafael Duflos) grają znakomicie, kobiety, nawet Lara, słabiej. Marsy jeszcze dyablo ładna. Truffier zaczyna na dobre szarżować.

Janio Zamoyski w trzeotach. Utył i spospolicial.

Et la France a un ministère!

—

Odczytuję moją recenzyę o „Pół-światku" z 1891-go roku: jest błaha, niedostateczna i fałszywa. Zarzut niegrzeczności mężczyzn upada wobec dobrej gry.

Przed laty (w 1885?) widziałem p. Lüde jako baronowę d'Ange w Warszawie. Kotarbiński grał łatwowiernego Nanjaca, Ładnowski sceptycznego de Jalin. Obmierzła Czaki udawała Marcellę. Wszyscy – prócz Lüdowej – grali źle. Pamiętam, jak Brandes, bawiący podówczas w Warszawie, oburzał się na postać Oliwiera de Jalin, z moralnych względów. Mylił się, dziś to rozumiem.

—

23.VI.99. W operze.

„Joseph" Mehul'a. Gdyby nie było klaki, byłbym był może podziwiał dramat muzyczny, który przed ~~7~~ 15 laty odmirowałem w Berlinie. Niemann śpiewał wówczas Józefa: pamiętam go wybornie. Czy nie Betz podjął się roli Jakóba? Czy nie Lola Beeth była Benjaminem? Nie pomnę już. M^lle^ Acté wypełniała dziś – b. dobrze – rolę tego ostatniego.

Pozostaję na pierwszym akcie „Coppelii". Rolę główną tańczy tu Sandrini (w Berlinie była to Dell'Era). Kostiumy mazurów jeszcze świeższe niż w Berlinie.

Warszawski balet jest ostatecznie najlepszym, jaki znam w Europie.

24. VI. 99. Słaby.

25. VI. 99. w Notre-Dame-des Victoires, w Ecole des Beaux-Arts.

26. VI. 99. W. w Parc-St-Maur. Panna Marya Mickiewiczówna, którą odprowadzam do domu.

27. VI Ludwik Michałowski chory. Obiad u Lucas.

28 VI P. Ludwik ma się lepiej. Rano nabożeństwo za Duzina. Lekcya w Louvrze. Obiad w austr. krajpie.

29. VI. P. Ludwik słaby i zniechęcony.

30. VI P. Ludwik lepiej.

1. VII.

2. VII. w Olympii na „Puppenfee"

3. VII P. Ludwik wyjeżdża wieczorem.

4 VII

5. VII. Zrana, po spacerze ze Śliwickim na Montmartre (bazylika) do Kolonii.

6. VII. Zrana, po obejrzeniu katedry, do Berlina. Wieczór z Janiem, A. Kostaneckim (pna Fürstenberg i pani Busse), Marchwickim junior, Jezierskim (synem Sewerka) w Monopolu.

7. VII. W Muzeach. Na Thurmstrasse. Panna Nati wyszła za mąż 5. VII. 99. W Secessyi. O 7-ej do Woli.

8. VII. Rano w Woli.

11. VII. W Baboku. Okęcki bardzo zdziadział.

15. VII. Ludwik przyjeżdża

17. VII. Jedziemy razem do Warszawy. U Stryja Konstantego, który świeżo przybył z Motkowic. Franusiowie z dziećmi, Peter, pp. Krasiccy (ona Komarówna) Kolacya z Józiem, p. R. Taube, p Wiślocką

i Ludwikiem.

18.VII Śniadanie z Józiem i Ludwikiem.
Powrót do Woli.

25 VII. o 6 1/4 rodzi się syn mój drugi.

27. VII. Okęcki w Woli.

31. VII. Dr. Zaborowski w Woli.

1. VIII. Ludwik przyjeżdża

2. VIII. Mama i Pia do Nowego Miasta.

4. i 5 VIII. Nabożeństwa za Papę w Jeruzalu i Chojnacie.

6. VIII. wieczorem do Warszawy z Antosiem.
„Zemsta" w T. Letnim

7. VIII. Sprawunki i biegania. Śniadanie w hot. Europ. z Ludwikiem i Antosiem.
W. i Stryja Konstantego. Potem z

Józiem i braćmi w „Versailles" i
z Józiem w hot. Europejskim.

8. VIII. O 8½ do Grodna, gdzie staję
o 3-ej. W Stanisławowie. Spacer
z prof. Smolką do Poniemunia
i po mieście. Zamki.

9. VIII. Ze Smolką w kościołach Grodna
Po poł. do Augustówka do pp. O'
Brien De Lacy

10. VIII. Pan Kazimierz Kościelski przyjeżdża.
Narady. Po poł. w mieście (ślady
niedawnego pożaru), na Kołoży i t.d.
W. w Cyrku.

11. VIII O 8½ do Wilna gdzie staję o
1½. Po kościołach. Wcześnie spać.
(Hotel St-Georges)

12. VIII. Zwiedzanie. U p. Ruszczyckiego
(ul. św. Jana dom własny) i u p.

dra Dembowskiego (ul. Niemiecka, dom Słotwińskiego)

Kolacya u dr. Adama Leszczyńskiego (Żandarmskij pereułok):

Gospodarz,

Mecenas Tadeusz Stanisław Wróblewski

Dr. Władysław Zahorski

Dr. Kiewlicz

Dr. Węcławski

Dr. Czarkowski

Ja.

13. VIII. 99. W Ostrej Bramie. Wizyty u panów, poznanych wczoraj. Po mieście. Św. Mikołaj. Obiad u dr. Leszczyńskiego. Fiakier №: 459. Na kolej o 9-ej w. do Warszawy

14. VIII. 99. rano o 9-ej w Warszawie
O 5-ej do Woli z Marylką Chłapowską

15. VIII 99. Imieniny Mamy. Okęcki, Kazio Sobański, Polcia, Staś, Józio Weyssenhoff.
17. Józio wyjeżdża. Chrzest Jana Kantego - Tadeusza - Kazimierza.

—

23. VIII. 99 O 2-ej po południu z Woli do Berlina. Towarzysz podróży: adwokat Borowski. W Toruniu biorę polskiego Żyda, dr. Rosental (Rosenthaler ?) za Francuza i służę mu za tłomacza.

24. VIII. 99 O 6-ej rano w Berlinie. U Janiostwa. Po śniadaniu w hotelu (Monopose) wyjeżdżam o 1 3/4 do Weimaru. Jedzie ze mną

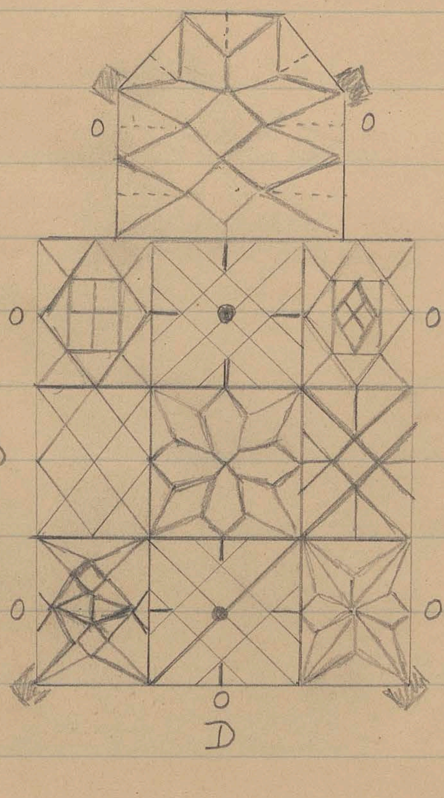
Niemiec, skrzypek, znajomy Paderewskiego, Noskowskiego, Ślewińskiego, Kochańskiej, Stavenhagena, Barcewicza i t.d. Śliczna droga. Zamki i winnice. O 6-ej w Weimarze. Po mieście. Kolacya w „Russischer Hof", gdzie mieszkam.

25.VIII.99. Od 8-ej rano na mieście. W Gartenhaus, na cmentarzu, na drodze ku Belvedère, w Goethe-haus. O 1¾ do Frankfurta n. Menem. Droga mniej ładna. Śliczne okolice miasteczka Ems. O 8-ej w Frankfurcie. (Hotel Continental). U domu Goethego. Poważny a radosny tłum. Te niemieckie gapie nie nadrabiają dowcipem jak Francuzy

13) Kościół św. Mikołaja w Wilnie

O – okno

D – drzwi



14) 26. VIII. 99. Frankfurt a/M.

Od rana po mieście, które całe pachnie od sosniny, od wieńców dla Goethego. Krótka chwila w katedrze. Potem w Goethehaus, na Römerberg i w Städelsches Kunst-institut. Śniadanie w hotelu. Umęczony. Po mieście. Spotykam Wł. Kozłowskiego na Schillerplatz. Goethe-platz. W zoologicznym ogrodzie.

15) 27. VIII. 99. (Niedziela)

O 9½ do Moguncyi, gdzie staję o 10½. Do katedry. Po mieście. Śniadanie w Stadthalle. Kościół św. Stefana. Katedra.

O 5¼ do Wormacyi („alter Kaiser"). Do Renu.

16) 28. VIII. 99.

Katedra. Po mieście – (Worms) – o 3 1/4 do Heidelberga. Deszcz. Heidelberg („Hotel Prinz Carl") Na zamku. – Pani Wacławowa Mańkowska, Ija i Wisienka. „Die Erde hat mich wieder."

Goethe-Tag!

17) 29. VIII. 99.

Na zamku heidelbergskim. W Molkenkur. Po mieście. Po obiedzie spacer za Nekar. O 4 1/2 do Speyer. („Wittelsbacher Hof"). W katedrze, po mieście. Wieczorem czytam o Goethem w hotelowej restauracyi.

18) 30. VIII. 99.

Rano do Strassburga, gdzie staję przed jedenastą. Przed katedrą spotykam panią Wł. Mickiewiczową z córką. W katedrze. Śniadanie u Valentin'a. Potem po mieście, w muzeum, na Fischmarkt (dom Goethego), Broglie i t. d. Obiad w hotelu, gdzie stanąłem, „Englischer Hof".

19) 31. VIII. 99.

Rano dalsze oglądanie miasta: nowe dzielnice, stare zakątki, Thomaskirche, katedra dokładnie z zewnątrz i wewnątrz. Po południu i table d'hote w hotelu do Fryburga i/B. Prof. Creizenach czeka na mnie na dworcu. Spacer po górze nad miastem. Kolacya u pani Braun, teściowej Creizenacha (Ludwigstrasse, 29):

gospodyni domu, panna Braun (znane mi już z Krakowa), pp. Creizenach, dr. Clemens. Wino reńskie z autentycznych winnic.

20) ~~[illegible]~~ 1. XI. 99.
Z prof. Creizenachem w katedrze fryburgskiej. Potem w ośmioro do Kolmar i Alt-Breisach: pani i panna Braun, prof. Creizenach z żoną, jenerał von Krüger z córką i zięciem, pp. von Helen, ja. Muzeum w Kolmar, kościół św. Marcina (Schongauer), obiad w „Zwei Schlüssel". Do Alt-Breisach, które cudownie leży między Schwarzwaldem a Wogezami nad Renem, płynącym wśród topoli. Śliczny kościół z wspaniałem lektoryum i ciekawym

drewnianym ołtarzem. Najciekawszy zakrystyan. Doskonałe forelle w hotelu „zur Post"

Po powrocie do Fryburga idziemy z prof. Creizenachem na piwo do knajpy profesorskiej Gemüthlich.

21) 2. IX. 99.

Zwiedzam katedrę raz jeszcze i opuszczam Fryburg (Hotel „Rheinischer Hof") dla Bazylei („Drei Könige"). W Muzeum, w katedrze, dworz. Po obiedzie spotykam Spasowicza.

22) 3. IX. 99.

Chwilkę ze Spasowiczem. Na miejscu [?] Do Paryża, gdzie staję o 5-ej w.

23) Daty

(13. IX. 99. „Walküre" Wagnera w Operze paryskiej. Jakimś cudem dostałem dobre miejsce, daleko od klaki. Publiczność, przeważnie obca, zachowywano się więc poważnie. Trzeci akt jest „będzie" na zawsze niezapomniany. Dekoracya wspaniała. Nie wiem, czy ten krzyk Walkiry nie zgłuszy we mnie kultu dla „Elsa, ich liebe dich" i „Tannhäusera".–

Uwaga, którą skontrolować należy: „czy w drugim akcie oper Wagnera nie upada jego młoda piękność, czy nie wdaje się on w rozprawy bardziej sztuczne, wyrozumowane, mniej natchnione?" Tannhäuser jest dla mnie piękny od A do Z, ale wnak są nudne części w II akcie Lohengrina. O ile pamiętam, ma się

rzecz podobnie w „Rheingold", którego prolog jest czystą poezyą. Trzebaby to wszystko jeszcze raz przeżyć.

14. IX. 99. Do Chantilly. Dzień pochmurny, ale nie ciemny. Katalog obrazów przez p. Gruyer obfituje w „przygłupie" uwagi, ale objaśnień nie daje.

9. IX. 99. Niezapomniany dzień powtórnego wyroku na Dreyfusa. Podłość tłumu, jeden wielki śmiech na bulwarach. „Finis Galliae".

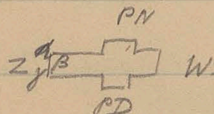
24) 15. IX. 99.

O 4.45 do Reims, gdzie staję po 7ej. Hotel „Lion d'or" dla tradycyi i dla

dzwonów katedry. Po mieście. Zdaje mi
się, że nigdy nie wyjeżdżałem z Reims,
tak znam, tak pamiętam zakątki, szyl-
dy, stare domy.

Dzwony mówią dziś: „mia-u, mia-u"
albo „miał", „miał." A coś z wież do-
daje „hu-hu, hu-hu".

25) Studya nad Reims. (Ciąg dalszy,
por. § 2.)




PN (Panny mądre i głupie ~~[illegible]~~

Z, wimperga środkowa: ukoronowanie Maryi.

PD mur blisko Z – św. Jan Ew. z kielichem

Sceny z życia św. Jana Ew. od wspor-
nika przy β i w portyku β oraz na ścia-
nie PN (XIV w. pocz.)

Kobieta ucieka przed bestyą (port. wewn.,
voussures)

jerdziec z mieczem w ustach (port. zewn.)

4 aniołów i 4 diabły (maski) (portal wewn.)

kruki wyjadają oczy (port. zewn.).

Z. statuetki dokoła róży:

Samuel święci Dawida

Natan " Salomona.

Dawid zabija Goliata

Sąd Salomona

Salomon buduje świątynię.

U góry Bóg błogosławi królów

Z. Wimperga: Św. Remigiusz, Chlodwig,

Klotylda i 4 dygnitarzy.

Z. Prace doroczne.

Por. Koronowanie zbawionych

Łono Abrahama.

26) Studya nad Laon.

„La cathédrale de Laon est erudite"

Fasada: Stworzenie świata. Jehowa oblicza dni; Jehowa zasypia.

Fasada, okno po l. stronie – Artes liberales

Arytmetyka z kulkami abaku.

Geometrya – radius.

Astronomia – korzec?

Filozofia – drabina.

Medycyna – butelka.

Architektura – plan.

F. Walka cnót i grzechów. (portal l.)

F. Sceny odnoszące się do M. Boskiej. (port. lewy)

F. Drzewo Jessego (portal środk.)

F. Panny mądre i głupie (portal prawy)

F. Sybilla Erythrea.

F. Sąd ostateczny (port. prawy)

27) Reims. 16. IX. 99.

Dziś w Miłosławiu odsłonięcie pomnika dla Słowackiego.

Rano po mieście, kilkakrotnie w katedrze, wokoło katedry, w St-Rémy. Po śniadaniu do łuku rzymskiego, wewnątrz i zewnątrz katedry. Doskonały obiad w tym wybornym hotelu (NB. kelnerzy ~~[illegible]~~ (są Niemcy)

Fasada St-Remy jest ogromnie brzydka, ale wnętrze niezmiernie godne widzenia. Przypominało mi się Abbaye aux hommes w Caen, ale raczej malowniczym efektem niż architekturą. Głąb gotyckiego choru jak na obrazkach Jana Van Eycka. Arcy-zajmujące empory wzdłuż całej nawy głównej i obu poprzecznych z wyjątkiem płnej i płdniowej strony

tych ostatnich dwóch naw. Otwory
dwudzielne, romańskie. Gotycki chór
ma również empory i również o (dwojdzielnych otworach, ale
smuklejsze, odmienne. Te gotyckie em-
pory wznoszą się nad obejściem o
skomplikowanych sklepieniach, opartem
na wysmukłych słupach. Pięć kaplic
rozszerza jeszcze to obejście. I te kaplice
mają charakterystyczne sklepienia. Grób
św. Remigiusza nic szczególnego nie
przedstawia. Fasada południowa zniszczo-
na, b. późna. Olbrzymie wsporniki ardtu
nawy głównej i ~~[illegible]~~ chóru. Dach ma
różne wysokości. W samym planie koś-
cioła ślady romańszczyzny nawet koło
chóru, np. ślad 2 pierwotnie zamierzo-
nych absydiol w nawie poprzecznej.
Linie planu okrągłe, nie prostokątne.

Katedra. Filary składają się z okrą-
głego pnia i tylko 4 dynostów. Od ~~[illegible]~~
liściastego kapitelu idą w górę liczniejsze
dynosty, aby odpowiedzieć wszystkim gurtom sklepie-
nia. Kapitele dynostów mają zazwyczaj
dwa rzędy liści, oddzielone nawet krę-
giem, pierścieniem. Kapitel trzonu miewa
jeden szereg roślinności. W chórze jest
sześć krągłych słupów (w samej głębi,
„au chevet.”). Okna nawy głównej skła-
dają się z dwóch potężnych lancet i
ogromnego koła. Wieczorem grają tylko
plamkami barwy starych witraży. Okna
naw bocznych, bez dawnych szkieł, jasne
są również proste: dwie lancety oraz
róża zazwyczaj sześciolistna. — Wieża
południowa ogromnie zniszczona od frontu;
w ogóle kamień łatwo tu wietrzeje. Toteż

pełno rusztowań. Zewnętrzne galerye nad kaplicami chóru ozdobione zwierzętami: koń, sowa, wół, jednorożec &c.
„Ecclesia" i „Synagoga" na dwóch dodatkowych wimpergach fasady wydają mi się dziwnie unieczesnowe. Synagoga byłaby po prawicy koronującego Maryę Chrystusa.

W Muzeum niema wielkich rzeczy. Mały Chrystus, ukoronowany cierniem, siedzący w portyku uchodzi za Mabuse. Może ~~jest~~ jego/. Przypomina Holbeina.
Trzy głowy (kolorowe, kredkami; przypisane młodszemu Cranachowi mogłyby być młodszego Holbein'a. Jedna zwłaszcza. W Hals'a, Chardin'a i Coques'a (figury do pasa wielk. naturalnej) niech sobie Francuzi wierzą. Ja nie.

Fromentin (polowanie z sokołem) b. słabe. Poprzednio widziałem obraz malarza na ten sam temat w Chantilly. Jaka różnica!

Daubigny („Bords de l'Oise" 1862 i „Laveuses") jest tu jakiś szarawy, gładki, podobny do Corot'a.

Corot ma przeszło tuzin małych obrazków („Jezioro po księżycu"). Jakość nie odpowiada ilości.

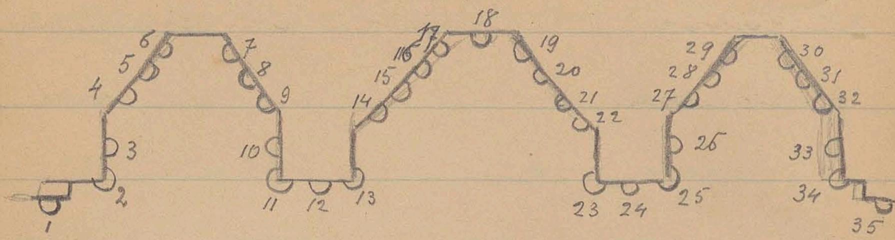
Ciekawe, po części popękane roboty Diaz'a, szorstkie, tłusto malowane.

Th. Rousseau „L'abreuvoir" z ładną, świeżą zielonością, staranne.

Plany i restauracye kościoła St. Nicaise (zniszczonego po 1800 r.) wykazują, jaką stratę Reims poniosło. Był to bogaty, późny gmach gotycki.

28) Fasada katedry w Reims.

(Ikonografia hypotetyczna)




1 St. Thierry

2. St. Rémi (w infule)

3. Ste Cilinie (matka św. Remigiusza)

4, 6 - Aniołowie

5 ~~St. Remigiusz~~ Nicaise

7. St Jocond

8 St. Florent

9. Ste Eutropie

10 St. Maur

11 St Apolinaire

12 Kobieta

13 Prorok?

14 S. Józef

15 Marya z dzieciątkiem (Przedst. w świątyni)

16 arcykapłan (ad 15)    17. św. niewiasta.

18 Madonna

19 Gabryel ; 20 Madonna (Zwiast.)

21 Madonna ; 22 Św. Elżbieta (Naw.)

23 Król ?

24 Król

25 Biskup

26 St. Sinice ? brodaty, z gołą głową

27. St. Sixte [w biskupim stroju

28 Prorok ?

29. Prorok ?

30 Symeon z Dzieciątkiem

31. Jan Chrzciciel

32. Izajasz

33. Mojżesz

34 Abraham z Izaakiem

35. abel?

29) Dla czego wolę podróżować po Niemczech? Licho wie, ale to pewna, że wolę. Wyjmuję oczywiście zachodnie i wschodnie kraje cesarstwa niemieckiego. W Strassburgu czułem się (moralnie) nieswój, bo chociaż Francuzi w gruncie rzeczy tak dbają o Alzacyę-Lotaryngię jak my o Psków, mogą tam być nad Ill i nad Renem serca strapione i krwawiące. Colmar np. musi być w duszy francuski.

Dla czego lubię Niemcy. Bo jest to chyba jedyny kraj na kontynencie europejskim, gdzie uczciwym usiłowaniom może odpowiedzieć dobry skutek. Żadna tyrania, ani ze strony władz ani ze strony prasy nie może stanowić istotnej, długotrwałej przeszkody. Brat mój, Jan, mówił mi, że berlińscy dorożkarze, posiadający t. zw. „taxameter"

t.j. przyrząd obliczający odległość nie zwykli sprawdzać, czy to, co im gość płaci, jest słuszne. Zaimponował mi tramway w Weimarze. Niemasz ani konduktorów ani kontrolerów. Pasażer wkłada do puszki opłatę za przejazd.

Niemcy mają optymizm oparty na doświadczeniu i poczuciu uczciwości oraz uczciwość, zrodzoną z optymizmu. Rzadki kraj, błogi kraj.

Dlatego też, może z wyjątkiem Berlina, panuje od Renu do Elby serdeczność, ufność w stosunkach. Francuz boi się cudzoziemca, bo zwyciężony, nie mogący przypuścić, że uległ z własnej winy, wskutek własnych błędów, składa porażkę na karb cudzych podłości — i szpiegów, których wszędzie wietrzy. Gdybym miał w kilku słowach określić duchowy stan Francji,

powiedziałbym: „jest to naród gruntownie pobity".
Nie naród, który ma odwagę, silny zamiar
odrodzenia się, lecz naród, któremu łatwiej
szukać kozłów ofiarnych niż zajrzeć
rzeczywistości w oczy. Stąd istny szał
na punkcie zdrajców. Bez zdrajców Fran-
cuz żyć nie może. Musi ich mieć, aby
módz dalej okłamywać i świat i
samego siebie. Czysta emigracya 1848 i 1863. r.

To tłomaczy zażartość „nacyonalistów"
w procesie Dreyfussa.

Niemcy wzięci zbiorowo są — mimo Cen-
trum i liberalnych jednostek — pod względem
politycznym potworni. Gdzie się zbierze trzech
Niemców mówiących o prawach narodów,
tam jest i Bismarck. Lecz pojedynczo
wzięci, są to jedyni prawdziwie kulturalni
ludzie kontynentu. Bo Włosi już wcho-

dzą w rachubę. Zamierają jak żyli, z wdzię-
kiem. Jeździmy do ich ruin i kościo-
łów, nie do nich. A wobec wspaniałości
pamiątek przykroby nam było mówić
mieszkańcom Florencyi i Romy: „nescio vos."
Lubimy ich, bo są inteligentni i sprawni,
uprzejmi i wykwintni. Nikomu nie przyj-
dzie na myśl liczyć się z nimi, liczyć
na nich. Niechaj im nicość będzie lekką.

Z Niemcami inna sprawa. Jedni byli,
drudzy będą, oni są. I to właśnie wpły-
wa korzystnie na ich stan duchowy. Paryż nie był za-
pewne nigdy tak rozkosznym, jak za
Ludwika XIV albo wśród dni kłamliwych
Napoleona III, t.j. w epokach, kiedy się Fran-
cya czuła królową świata. Królowanie
zobowiązuje, jak szlachectwo. Trzeba
więc brać inicyatywę naukowych dociekań,

archeologicznych poszukiwań, popierania literatury i sztuki, nie tylko własnej lecz europejskiej. Ta misya ciąży dziś z natury rzeczy na Niemczech, które sobie zdają dość dobrze sprawę z obowiązku. Dość dobrze, nie zupełnie. Bo potwór szowinizmu narodowego zamieszkał u zwycięzców, nie tylko u pognębionych. Jestto wina (prawo) rozwoju, wina późniejszej epoki.

Ale niemiecki dom, szlachetne kółko dobrych i życzliwych ludzi, atmosferę, pełną rozwagi a jednak przesiąkniętą poezyą, kto mi to w życiu odda i powtórzy? Kto wkoło mnie roztoczy świat tak uczciwy, optymistyczny, wobec nauki ufny, wobec pracy umysłowej chętny, i poważny, sympatyzujący? Gdzie (po za Niemcami) jest wrażliwość

na piękność poematu, na wspaniałość symfonii? Gdzie jest kraj, któryby bez wrzasku i komedyi tak oceniał artystów, jak Niemcy wielbią Wagnera? Od czasu twórców nowych religij, nie słuchano niczyich słów z podobnem nabożeństwem. Od wieków nie widziano tłumów, tak przejętych (jakiemś dziełem, jakiemś objawieniem), jak gawiedź berlińska na orkiestralnych koncertach, podczas jazdy „Walkiryj".

W Niemczech istnieją po dziś dzień gromady (ludzi), którzy z takiem namaszczeniem czytają „Ifigenię" Goethego, z jakiem niegdyś Grecy słuchali opowieści o zburzeniu Troi. Nie miałem podobnego widoku w kraju, a tem mniej w Paryżu. Dlatego wolę Niemców od Francuzów.

(16. IX. 99. Reims).

30) 17. VIII. 99.

Rano do katedry w Reims. Dzwony mię nie dość budziły: potrzeba widocznie uroczystych świąt, aby się rozegrały. O 9-ej do Laon. Od pół drogi śliczny kraj, wzgórzysty, cichy, rolny. Stogi i stogi, jak u Claude Monet'a. Myślałem już, że wypadnie mi zapisać w tych notatkach „Laon jestto śliczne miasto, w którem jednak deszcz zawsze pada." Tymczasem rozjaśniło się i było na świecie wesoło. Dziwnie mi się podoba ta dziura, położona na szczycie góry i otrzelająca wieżami, jak włoskie miasteczko. Nie potrzeba już iść schodami od dworca; zaprowadzono tramwaj elektryczny (oczywiście Thomson-Houston), po części na

kolei zębatej. W katedrze pustki, bo suma zacznie się dopiero o 12-ej. Staram się odrysować fasadę. Dzwony biją a poczciwe filistry z Laon pytają się mnie, czy jedna z oczywiście nowych głów rzeźbionych nie jest portretem pana de Nieuwekerk, „directeur des Beaux-Arts" za Napoleona III, jak „M. Roujon" za Fauréa i Loubet'a. Może być. >

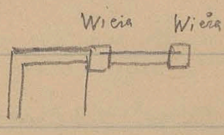
Śniadanie w „Hotel de la Hure." W St-Martin. W gmachu sądowym ex-biskupim pałacu: ciekawa, dwupiętrowa kaplica, układ obu pięter ten sam ale charakter odmienny. W górnej części anatomicznie ~~[illegible]~~ zdumiewający grobowiec: postać wychudłego starca, naga czy prawie naga. Ma to być

lekarz Karola VII, Guillaume de Garcigny. – Znowu w katedrze.

O 3½ do Soissons. Jazda III klasą bywa przykra. Mam za towarzyszy Belgów (Flamandów), którzy corocznie przyjeżdżają na kopanie buraków. O 4½ w Soissons. Katedra niepozorna na zewnątrz, od strony południowej, romańskiej obudowana, po części niewidoczna. Wnętrze śliczne i szlachetne. Miałem czas zrobić planik pobieżny. Witraży mało, jasno, biało, jak w „Notre-Dame" w Laon. (Od 1809 jest Soissons stolicą biskupstwa; Laon utraciło biskupa).

W St-Jean-des-Vignes. W. (Rewolucya zniosła kościół zostawiając tylko dwie wieże, lewą późniejszą

(z XVI w.) i prawą skromniejszą (z XV.) oraz fasadę i łączące je przęsło. Są na wieżach posągi. W wieży lewej (północnej?) zauważyłem okno, którego laskowanie stanowi Chrystus na krzyżu. Późny pomysł! Róża jest otworem bez rozetowań, pustą dziurą, wielką otwartą raną. — Wzdłuż południowego muru ~~[illegible]~~ szła ściana, jedna z czterech, ściana krużganku, którego dwa, gotyckie, boki zachowały się do dziś




dnia. Wzdłuż pinakli zwierzęta, jakby „gargouilles" pyskiem na dół, ciałem do góry -, psy, sowy, chimery. Ale nie mają paszczęk otwartych, jak potwory na zakończeniu rynien. Jestto tylko ozdoba, zapożyczona z „gargouilles".

Wogóle całość późna. W trawach wśród krużganku trzeszczą świerszcze, a nad murami wróble. Dokoła czerwone ściany artyleryjskich koszar. (Obydwie wieże mają hełmy).

Obiad na dworcu. Do Paryża w gronie żołnierzy i rezerwistów, którzy narzekają na surowość i twardość pułkownika w Soissons. W Paryżu po 9.

31) St-Martin w Laon.

Porównałem dziś ten kościół z planem, robionym na podstawie notatki z d. 30. V. 1898.

I otóż przęsła nawy głównej są daleko mniej wązkie, bliższe kwadratu. Przęsło przy okrzyżowaniu naw jest zwłaszcza prawie kwadratowe. Kościół jest zatem

krótszy o wiele, albo mniej szeroki.

II. Również dziewiąte przęsło, licząc od wrót zachodnich, głównych, jest węższe od poprzednich. Węższe w kierunku od drzwi do chóru. Tłomaczy się to wieżami, które tu właśnie wypadają nad przęsłami naw bocznych.

III. Fasada.

a) Nad oknem górnem, zajmującem środek fasady, między wieżyczkami, w „gable" płrzeźba przedstawia św. Marcina, dającego połowę płaszcza. Jest ujęta w koło i późna.

b) Tympanon nad drzwiami środkowemi zniszczone. Resztki aniołów z kadzielnicami. Maswerk ślepy

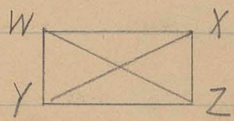
c) Po obu stronach tychże wrót głów.

nych po dwie figury bergłowe. Bliż-
sze drzwi są owe anioły, odlane w
Trocadero.

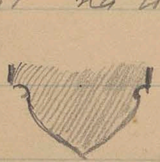
d) Nad lewemi drzwiami Męczeństwo
św. Wawrzyńca w tympanonie (płrzba)

e) Nad prawemi – św. Jan Chrzciciel wy-
stawia katu głowę z więziennego gmachu.
(płrzba)

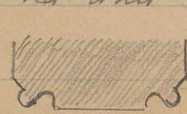
IV. Przęsło nawy głównej kościoła św.
Marcina w Laon



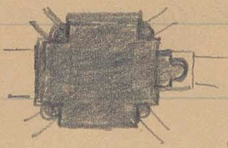

a) Profil na linii WZ, YX



b) Profil na linii WX lub YZ.



c) Przecięcie słupa W lub Y.

N. boczna  Nawa główna

V. Łuki sklepień są wszędzie ostre, choć nie wysokie.

(17. IX. 99.)

32)

Miałem zamiar jechać do Chartres, ale i pogoda i zdrowie nie pozwoliły na urzeczywistnienie planu. Przez parę dni byłem chory i żyłem tylko ostrygami oraz „petite marmite" u Prunier'a, rue Duphot

Jak więc nie wróciłem do Chartres, do najpiękniejszej ze ze znanych mi katedr we Francyi.

33) Ostatnie dni w Paryżu.

28. IX. 99. Rano u Albert Sorel. Nie przyjmuję stanowiska jako członek czy prezes miejscowego Komitetu Biblioteki Polskiej na 6, Quai d'Orléans.

Wieczorem na obiedzie w Parc-St-Maur. Pan i ładna, miła pani Simon. P. Abakanowicz ofiaruje mi gościnność u siebie.

29. IX. 99. Po ostatniej nocy przespanej w mieszkaniu, które przez trzy lata zajmowałem, przyglądam się pakowaniu książek i sprzętów. Wieczorem u p. Abakanowicza na obiedzie i na noc.

30. IX. 99. O 2-ej oddaję bibliotekę i kasę p. Wł. Mickiewiczowi. Obiad w Parc-St-Maur (u Plantier'a): pp. Simon, Galand i t.d. Śpię w Parc.

1. X. 99. Rano z Parc-St-Maur do Paryża. Pakuję ubrania, z pomocą poczciwej Luizy [Mme Guénéhausse, rue des deux ponts, 28]. Śniadanie u Duval'a (6, rue Montesquieu). Jasieński i Potrokoński. Noc w „Hotel de la Tour d'Argent"

2. X. 99. W Notre Dame. I w świat.

34) O 8½ z gare de l'Est do Strasburga. We Frankurcie n/M około 11-ej wieczorem. 2. X. 99. (Russischer Hof)

35) 3. X 99. Frankfurth a/M.
Römerberg, Goethehaus. Katedra. W Muzeum. Ile tam rzeczy pierwszorzędnych. Drzemka.

Ogród zoologiczny. W operze „Die lustigen Weiber von Windsor". Doskonałe przedstawienie.

36) 4. X. 99.

Jeszcze po mieście. Jeszcze raz w katedrze. O 9½ z Frankfurtu a/M do Lipska. („Kaiser-hof"). Mam ledwo czas zajść do „Auerbachs-Keller", podłej knajpy, gdzie ludzi trują w imię Fausta i Goethego: ani charakteru ani wina. W Neues Theater na „Cavalleria Rusticana" i „Pagliacci". Ostatni raz widziałem obydwie opery w Medyolanie, z Pią. – Turridu był (teraz) fatalny; Alfio komedyancki. Santuzza, wybornie ucharakteryzowana, wydała mi się dobrą, b. dobrą. Lolę śpiewała jakaś pani z Weimaru, prze-

sadnie. — Poczułem dziś, że „Pagliacci" są o wiele wyższe od oklepanej „Cavalerii". Owa pani z Weimaru stworzyła doskonały typ Neddy, dziewki ulicznej. Niemieccy aktorzy i śpiewacy mają daleko więcej pomysłowości niż taka Réjane, taki Huguenet.

Droga z Frankfurtu a/M do Lipska jest śliczna. W Turyngii ukazują się ruiny na wzgórzach, porosłych liściastemi drzewami. Jesień panuje już na tyle, aby miejscami zabarwiać na pomarańczowo, na czerwono, na żółto wierzchołki buków i olch, wystających ponad las jodłowy. — Równiny ciche, zielone przestrzenie łąk, rzeki spokojne. Tu i owdzie domki z pruskiego muru i

młyny wodne. Przed Eisenach wschodzie znana sylweta „Wartburgu." I Weimar, Weimar podnosi swe wieże, jakgdyby słynął wieżami swoich rzędzrych pałaców i kościołów. – Na widok tego miasteczka, które jest dla mnie Mekką, ogarnia mię dziwne uczucie.

Ze wszystkich ludzi na świecie nikt nie (mi uczynił) ma tyle dobrego, co Goethe, Goethe „egoista", olympijski mistrz, człowiek starannie i trwale szkalowany.

37) 5. X. 99.

Obejrzałem się trochę po Lipsku, przebiegłem miasto. Mało charakteru. Za czasów Goethego musiało być inaczej. Są jednak budowle z XVII i XVIII. stulecia. W Muzeum zajęły mię.

głównie dwie rzeźby Klinger'a: „Salome" i „Kassandra".

O 2-ej do Drezna. Towarzysz podróży: Iwan Iwanowicz Kortow, handlarz futer z Moskwy. Staję w „Hotel Grand-Union", gdzie przed trzema przeszło laty mieszkałem z Niunią, jadąc do Paryża.

Na mieście. W operze grają znów „Cavalleria rusticana" i „Pagliacci". Siedzę więc w domu.

38) 6. X. 99.

Nigdzie mi tak sztuka nie smakuje [jak] w Dreźnie. Zaczynam wcale nie źle znać Muzeum, w którem jednak wciąż się coś odkrywa. Ku-

pili ładnego dużego Murilla „Śmierć św. Klary": tonem przypomina „La cuisine des anges." W nowym dziale mnóstwo doskonałych rzeczy a ~~[illegible]~~ różnorodnych, śmiałych. Jak tak dalej pójdzie w Niemczech ze sztuką, biada Francyi.

Po Muzeum malarstwa idę do Albertinum. To, jednak stosunkowo skromne, bogactwo, bardzo mię zasmuca. Kiedy będziemy mieli ćwierć tych odlewów w Krakowie?

Obiad w hotelu. Wracam do galeryi. Wypogadza się. Ładnie. – Na starość, jak synów wychowamy, osiądziemy w Dreźnie.

„Der fliegende Holländer" jest najmniej piękną operą Wagnera, czemś niezdecydowanem między „Opera comique" a wielką „muzyką przyszłości."

39) 7. X. 99

Rano w galeryi: jeszcze raz cały zbiór nowych i starych mistrzów.
Obiad w hotelu. Przed obiadem gapię się przed Kunsthandlungami i, niestety, kupuję.
O 4-ej do Wrocławia, gdzie staję o 9½ („Monopol"). Po drodze b. miły pan z Drezna, cywilizowany i liberalny: szanuje Czechów.

40) 8. X. 99

W kościele u Minorytów. Katedra. Muzeum, gdzie ostatecznie tylko Böckliny są ciekawe. O 2½ do Krakowa. Staję tam o 8½. Obiad z Niunią w Grand Hotel. Łobzowska, 22
Und jetzt fängt der trojanische Krieg an.

41) Złote wesele w Turwi.

Obecnie podróżuję w sprawach familijnych a nie w artystycznych.

„Worin reisen Sie?" – „In Familienfesten."

12. XI. 99 wyjeżdżamy z Krakowa we trójkę: Ludwik Dembiński, prof. Antoni i ja. Po 10-ej stajemy we Wrocławiu (Hotel Monopole)

13. XI. 99. O jedenastej z Wrocławia. W Turwi po 3-ej. Wielki obiad. Jubilaci, p. Stanisław i pani Zofia z Kurnatowskich Chłapowscy, Henryk Mańkowski z żoną (Maryosienką), Teodor Mańkowski z żoną (Anną z Michałowskich), Staś Turno z żoną (Basią z Mańkowskich), pani Marya Mańkowska &c.

Wieczorem przybywają posłowie Motty

i Cegielski

14. XI. 99. O jedenastej uroczystość w kaplicy domowej.
O 2-ej zasiadanie. Mowy!
od 6-ej tańce.

15. XI. 99. Rano wierne. Spacer. Wieczorem w Kopanowie.

16. XI. 99. Z Henrykami Mańkowskimi o 3-ej do Czempinia. Ja do Wrocławia.

17. XI. 99. Staję przed trzecią po raz. w Krakowie. Dwa wykłady w Szkole, od 3-ej do 5-ej.

42) Daty

12. XII. 99. Kolacya dla Z. Noakowskiego u Fałata: M. Sokołowski, Bylicki, Wyczółkowski, Laszczka, Stanisławski, Laskowski, Kostanecki i t. d.

22. XII. 99 Wieczorem do Woli.

23. XII. 99. Rano w Woli. Edzio Krasiński. Potem c. Wanda, Sołtanowie, Józio Weyssenhoff, Ludwik Łagowski

24/5 XII i 25/6 XII z Józiem wiersze humorystyczne o malarzach

26. XII. Józio i Sołtanowie wyjeżdżają.

27. XII. Andrzej Mielęcki

28 XII. Z Andrzejem i Antosiem do Warszawy

29 XII. Wystawa „Sztuki". U Sienkiewi-

cza. Wieczorem na Foxalu. 89

30. XII. 1899. obiad w klubie: Józio, Sołtanowie i Ludwik. Do Krakowa.

† P. Marya Puszetowa d. 18. XII. 99. w Nervi. Pogrzeb w Krakowie 2. I 1900; nabożeństwo 3. I 1900.

1. I 1900 obiad pod Jagnięciem: Andrzej, pani Krystyna, Michał Tyszkiewicz, pp. Raczyńscy, Kazimierz i Zdzis Morawscy, Edwardowie Jaroszyńscy, F. Paszkowski, pp. Stanisławowie Wodziccy, Niunia i ja.

3. I 1900. Obiad u p. J. Branickiej: Gospodyni, pp. Tarnowscy z córką, pp. E. Jaroszyńscy, O. Pawlicki, Saryczkowski

43) 18. IV. 1900.

o 7½ rano – jasnym rankiem – ku Drezdnu. Tłumy na kolejach, zwłaszcza od Oświęcimia: Żydzi, Moskale (jadący do Włoch), pensyonat głuchoniemy, żołnierze – Szlązacy w drodze do Berlina na ćwiczenia. Mówią przeważnie po niemiecku. Jeden z nich tak się nudzi, że prosi mię, abym mu dał na chwilę „książkę", którą dopiero co odłożyłem na bok. Było to dzieło Wölfflina: „Die klassische Kunst". Podałem mu ją, chociaż miał ręce tak brudne, tak brudne. Pooglądał trochę obrazków poczem zwrócił.

Pomimo przeszkód stanąłem po 6½ w Görlitz. W teatrze (nie większym od Palais-Royal) dawano „Martę"

Flotowa. Słyszałem ją poraz ostatni w „Theatre Lyrique de la Renaissance", w równie małej sali. Ponieważ ~~on~~ niema prawie antraktów wysłuchałem ~~[illegible]~~ niemal do końca i byłem po 9-ej w hotelu („Vier Jahreszeiten").

Koło Lignicy pełno mrowia na polach.

„Marta", tu wcale możliwie dana, (30 osób w orkiestrze, siedem pań występuje jako służące i t. p.) jest już tak starą, że się jej z przyjemnością słucha. Jestto zresztą pierwsza opera, na której byłem w życiu. Jakoś w czerwcu 1878 r. w Krakowie. Rolę Lyonela śpiewał Zakrzewski, a Nancy gruba Włoszka Carraciolo. Zachwycało mię to, musiało być

okropne. Potem widywałem stare straszydło w Berlinie (Lyonel — Rothmühl nieznośny, Plunkett — krolop obrzydły), we Wrocławiu, w Paryżu i t. d. W Paryżu Parentani była bardzo dobrą Martą.

44) 19. IV. 1900. Z Görlitz do Drezna.

Görlitz ładne, ładnie też pod Landskron, ale przechwalone. Popsułem sobie żołądek we Wrocławiu i kluczę.
Miasto ma głównie charakter XVI i XVII w. mimo kościoła św. Piotra i Pawła, późnogotyckiego, o 5 nawach, z których 2 zupełnie boczne niższe, a w 3 środkowych układ halowy. Sklepienie przypomina św. Szczepana w Wiedniu

Słupy gotyckie o zasadniczem pofwzecznem przesięciu kwadratowem, bez kapiteli. – W ratuszu ładny sufit i odrzwia z XVI. w. (1550). – Trochę starych bram.

O 2-ej z Görlitz

Po 4-ej w Dreznie.

Po mieście i „Tannhäuser" doskonale dany a jednak pamiętam i Betza jako Wolframa w Berlinie, i Winckelmanna w Wiedniu i wzorowy ensemble pomyśki na tle dekoracyj, które się owem wydają. Kto nie widział Malten, ten nie może się niedomyślać, co się da zrobić z roli Elżbiety pod względem gry. Malten, którą po raz drugi w życiu widzę, ten której w „Königin von Saba" Gold-

marka – z przed laty 15 – nigdy nie
zapomnę, należy do tej kategoryi
aktorek co Modrzejewska albo
Brema. Nie wysuwa się, nie przy-
własza sobie prawa narzucania ca-
łości scenicznego dzieła swoich pojęć
o niem, owszem wchodzi w ramę i
mimowoli, siłą rzeczy i talentu snuje
swój [sobie] [własny] poemat wśród poematu autora.

Nie wiem, czy jeszcze Tadra, siedzia-
łem bo 10 rzędzie krzeseł; nie mo-
głem zatem [również] studyować gry twarzy.
Ale takiej wymowy gestu można
szukać po świecie. Samo witanie gości,
pomysłowość w sposobie [i stopniowaniu] ukłonienia się,
dygnięcia, uścisku, podania czoła [lub ręki] do
pocałunku, przedstawiania młodych dziew-
cząt starszym było arcydziełem. Dru-

gim takim cudownym okazem wielkiego opanowania techniki było ostatnie ~~wstępowanie~~ przedśmiertne po ścieżce w III akcie.

Jak francuscy aktorzy są patetyczni a ogólnikowi, niemieccy pomysłowi i szczerzy!

Żadny przykład niemieckiego realizmu u reżysera. Na całym świecie druga część I aktu i akt III odbywają się w tej samej dekoracyi. W Dreznie obliczono, że musiało minąć parę miesięcy od majowych dni wyjścia Tannhäusera na pielgrzymkę do Rzymu aż do dni jego powrotu do Turyngii. I dekoracya III aktu jest jesienna.

[P. S. w Berlinie też! 16. IX. 1901.]

45) 20. IV. 1900.

Rano w galeryi

Po południu w Pillnitz

Wieczorem w domu.

46) 21. IV. 1900.

Kąpiel. W galeryi. Wcześni Flamandzi. Wcześni Włosi. Ogród zoologiczny i Indyanie z Malabaru. Grosser Garten. Wieczorem na „Zauberflöte". Ten Mozart jest tak pogodny, że aż się chce płakać z radości. Czytam ciekawe, arcyciekawe koncepta Munthera o Rafaelu, Dürerze, Rembrandcie &c. Ta szelma, zwana Muther, gada nieraz od rzeczy, ale się wie, że sama pomyślała, poczuła co pisze. Nie jest ex libro doctus ex capite stultus.

47) 22. IV. 1900

Po mszy – muzycznej, nieco bombastycznie wyrazistej – w Galeryi. Dalny ciąg Niederlandów i Włochów.

Próby pisania.

W Operze „Freischütz": Das Ende der deutschen Romantik! Pusto w sali, na scenie niemasz poczucia, zrozumienia Webera. I dla mnie niemasz już w Niemczech moich Niemiec.

48) 23. IV. 1900

O 9-ej do Freiberg. Ładna droga, wśród skał czerwonawych, podobnych do tych, które w dzieciństwie widywałem w Czechach. Świerki czepiają się złomów, jak mogą a potok Weisseritz pieni się i szumi

We Freiberg znowu czeskie wspomnienia: rynek w Eger przypomniał mi się na Obermarkt. „Goldene Pforte" zawiodła moje oczekiwania: mała, restaurowana (zbyt) widocznie. Wnętrze katedry bardzo ciekawe. Budowa halowa na słupach . Sieć gzymsów na sklepieniu. Piękne płyty grobowe i grób ks. Maurycego † 1553.

Urodziny króla, gwarno w miasteczku. Obiad w Hotel de Saxe, b. porządnej oberży. O 4-ej w Dreźnie.

Skusiło mię coś, aby pójść do teatru na Neustadt, na Minna von Barnhelm, która jest raczej sucha, nudno zrobiona. Znowu ujrzałem znanego starego komika Swobodę i pannę Bastè. W 1886 r. grała

„Kätchen von Heilbronn", potem Perditą w „Zimowej powieści." Dziś była wyborną subretką, Franziska.

49) 24. IV. 1900

Albertinum. Galerya. Po Neustadt w domu.

25. IV. – w Johanneum, w Galeryi. W. w „Central Theater": lwy.

26. IV. Chwilę w Galeryi. Śniadanie w Europäischer Hof, gdzie dziwnym sposobem uszedłem okaleczenia (oberwanie się szklannego dachu). Na „Antonius i Cleopatra" w Neustädter Theater. Wiecka – dobry Antonius. Wieczór z prof. Bolesławem Antoniewiczem.

27. IV. 1900

Pisanie, raczej walka z piórem. W Grünes Gewölbe, bardzo nudnej budzie. Interesują mię tylko dyamenty i polskie pamiątki. Gust tych panów elektorów z XVII. w. jest nadto dziwaczny.

Pisanie. W domu, bo zamiast „Nozze di Figaro" grają „Trompeter von Säkkingen".

28. IV. Galerya. Trochę pisania

29. IV. Janio przyjeżdża z Lipska.

Do Pillnitz. Kolacya w Belvedere.

30. IV. O 10-ej do Wrocławia, gdzie staję o 3½. Katedra. Zoologiczny ogród. Wieczorem do Krakowa

1. V. 1900 rano w Krakowie

50) 17. VI. 1900 z Krakowa o 2½. O 10¼ we Wrocławiu.

18. VI. Kąpiel. W Bibliotece uniwersyteckiej. Dr. Staender, dyrektor, dr. De Boor urzędnik. O ½1 lunch w Monopolu. Katedra, Kreuz-Kirche, Zool. Ogród. W Lobe-Theater, na komedyi Hermana Bahr'a „Der Star". I akt b. ładny, drugi słabny ale jeszcze dobry. III – wprowadza figury, jakby nowe, tak niezgodne z sobą samemi, a przytem wjeżdża tryumfalnie w kraj banalności. – Grają Wiedeńczycy – występ zbiorowy. Z Kaiser Franz Joseph Jubileums Theater pochodzi Helena

Körner, b. dobra w tytułowej roli.

19. VI. W Bibliotece. Obiad. W Bibliotece poraz drugi. O 6-ej do Miłosławia, gdzie staję o 11-ej. Tańce.

20. VI.

O 11½ ślub Karola Kostaneckiego z panną Janiną Blochówną. Obecni:

Pp. Kościelscy

Pp. młodzi

Pp. Blochowie

Lola z Wandzią i Jasiem.

Pp. Hołyńscy

Pani Józefa Kościelska

Pny Kasia i Emilka oraz Władzio Kościelscy

P. Henryk Bloch

P. Jan Kostanecki

Antoś Kostanecki

X. Szlagowski

Pani Wiktorowa Kronenbergowa z 2ma córkami

P. John Żółtowski

P. Leopold Kronenberg

Henrykowie Mańkowscy

P. Artur Berson

Andrzej Mielęcki

X. Prałat Kulesza

P. M. Bukowiecki. – Dr. Matuszewski

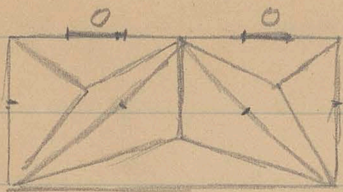
Ja.

Do lasu. Obiad o 7½. Rozmowy na terasie. Tańce.

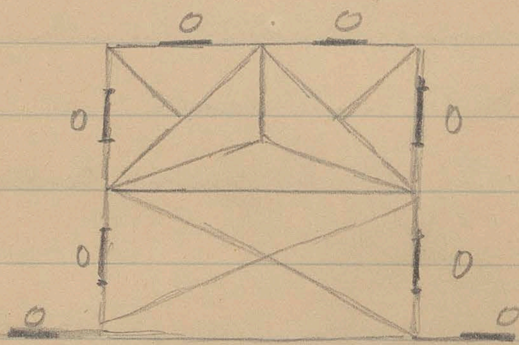
21. VI. O 11-ej do Winnogóry. O 3½ do Wrocławia, gdzie staję o 8-ej.

51) Wrocław

a) Św. Krzyż. Nawa boczna.




b) Kaplica w katedrze za prezbiterium (fragment)




0 – okno.

52) 21. VI. 1900. 

Dziwne dziś miałem uczucie w Winogórze, poczucie, że należę już do „przodków".

Kiedyż to było? w 1879, czy w 1880, czy później? Siedziałem w W. Wsi. Marysieńka ledwo zaczynała biegać, c. Bogunia rozczytywała się w Mussecie. Było w atmosferze tego cichego domu jakieś poetyczne, nieuchwytne, niezaspokojone pragnienie szczęścia.

Dziś w innym cichym dworze druga dziewczynka dwuletnia, także Maryś. I matka jej, owa Marysieńka z przed laty, czyta Musseta. I przymrużając oczy patrzy w dal, jakgdyby czegoś czekała, a raczej kogoś, nie

z krwi i kości ale świetnego „na Aryostowym koniu"

Dziwna rzecz! Można być współczesnym aż dwóch generacyj.

A potem: „plus ça change plus c'est la même chose."

A wreszcie: „ruszym z posad bryłę świata" – jestto słowo poety a nie obserwatora. Ta bryła tak nawykła do swej drogi.

Za młodu wierzy się, że prawo reakcyj jest najsilniejszem prawem rządzącem świat duchowy. Z wiekiem nabiera się uszanowania dla nieprzepartej siły prawa bezwładności.

I dla tego – place aux jeunes.

53) 21. VI 1900 z Miłosławia do Wiano-
nogóry i Wrocławia.

22 VI. Rano z Wrocławia, o 2 3/4 w
Krakowie. O 3-ej wykład.

54) Wycieczka do Sandomierza.

Jak gorąco w Krakowie, tak podle.
W Szkole Sztuk. P. coraz nieporządniej
i bezładniej i bardziej na blichtr.
Muszę wyjechać – choć na dwa dni.
Dokąd? Dla czego nie do San-
domierza?

19. VII. 1900 o 8-ej rano wyjeż-
dżam z Krakowa. W tym samym wa-
gonie p. St. Badeni z Branic, cichy
i zajęty polityką chińską, p. Antoni
Potocki z Olszy, taki grzeczny, taki
banalny, jego żona, która bardzo lubi

muzykę: przypuszczam, że śpiew kastratów jest dla tej małoduszwej duszy ideałem. Dalej pani Anna z Działyńskich Potocka (z Rymanowa) z córką. Niema to jak krew. Ta rymanowska pani jest może zwariowana, jest nawet z pewnością dziwaczna, ale, jaka to obfitość, jakie bogactwo myśli, uczuć, pragnień pomysłów. Jej córka Cecylia (hr. Reyowa ?) śliczny typ rasowej kobiety. Z poza czarnej gazy rękawa wyglądało pełne ale cudownie piękne ramię. – Pożegnaliśmy się w Boguniłowicach.

Tarnów śniadanie (restaurator St. Koziołkowski, dawny kelner w Hotelu Saskim, przyjaciel Sienkiewicza i mój). Dembica. Nudna droga do

Nadbrzezia. Pyszna przeprawa przez Wisłę: Sandomierz dumny. Nudziarstwa na komorze. Hotel Podolski. Księgarnia, w której mi dają uprzejme rady. Katedra. Kościół św. Jakóba z wspaniałym romańskim portalem. Kościół św. Pawła (kule austryackie).

Przypomina mi się Grodno. Droga do św. Jakóba podobna do ścieżki wiodącej do kołowy. Zamek grodzieński szpitalem, sandomierski - więzieniem. Kolacya w jakiejś „cukierni" Dobrowolskiego. Cyrk Drzewieckich. Trupa polska, publiczność żydowska i rosyjska, klowny mówią naprzemian po polsku i po rosyjsku, muzyka wojskowa. Cudownie prześlicznie się wieczorem kościół Benedyktyn

nek (7 zakonnic na wymarciu; cieka-
we rzeźby ornamentacyjne z drzewa
barocco i rococo)

20. VII. 1900. Katedra, św. Jakob, ratusz,
progimnazyum. Obiad w „cukierni".
Ks. Jargowski, waryat, który „zmie-
rzył swą inteligencyą z inteligen-
cyą Leona XIII" i przekonał się, że
jest przedstawicielem, jedynym posia-
daczem prawdy: Matka Boska jest
Bogiem i t. d.

Szykany paszportowe. Do Nadbrzezia.
Od Dembicy w towarzystwie p. Ekiel-
skiego, budowniczego z Krakowa i Ja-
sia Opieńskiego, dr. med. – Na dworcu
krak. Kostanecki &c, czekający na zjazd
lekarzy.

21. VII 1900. Ostatni dzień wystawy w Szkole
Sztuk P.

55) Daty 

24. VII. 1900 Rano o 7-ej z Krakowa. Po 2-ej we Wrocławiu. Hotel Kaiserhof. Zwiedzam kościoły. Elisabeth-kirche jest niezmiernie ciekawa.

25. VII. 1900 O 11-ej z Wrocławia, po 2-ej w Jurwi. O 5-ej przyjeżdża Zygmuś.

26. VII. Ból głowy. Zosia Mańkowska. Czy zachoruje poważnie?

27. VII Lepiej. Gregorovius „Geschichte der Stadt Rom". Miecio

28. VII. Niunia z dziećmi do Szotdr.

29. VII. Niedziela. W wysokoci. P. Kazi-

mierz Chłapowski (z Napoleonem i z ojcem i z pogardą dla Mickiewicza i z pobłażliwością dla Sienkiewicza i t. d. i t. d.). Nadto panna Wasewo-ska (cnota + Jerzy Mycielski)

Rodzina mojej żony (mówię o starszej generacyi) jest (jeszcze głupsza od mojej rodziny (również starszej), ale o wiele delikatniejsza i lepiej wychowana. Ce sont des fossiles (certes, mais ce ne sont pas des parvenus.

30. VII. Znowu ból głowy. Do Poznania.

31. VII. W katedrze, w kośc. P. Maryi, po mieście w Poznaniu. Obiad w Bazarze, z p. Stanisławem z Środr., pułkowni-kiem (?) Zakrzewskim, Morycem Chłap,

p. Chrzanowskim. U p. Erzepkiego. Zabłocki & C°. Zoologiczny ogród. Kolacya z Bernardem Chrzanowskim i dr. Erzepkim.

1. VIII. O 10-ej do Gniezna. Hotel – prawokrew – Hänsch, gdzie nie chcą mówić po polsku. W katedrze. W kościele franciszkańskim. Obiad w hotelu. W katedrze. O 5½ do Poznania. Staś Jurno na chwilę. Kolacya z pułkownikiem (?) Zakrzewskim.

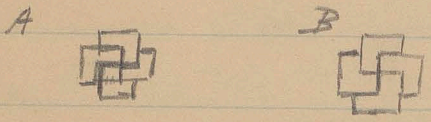
2. VIII. O 6½ do Inowrocławia. Obydwa kościoły: stary i nowy. X. Laubitz, proboszcz: oby się tacy na kamieniu rodzili. O 1-ej do Kruszwicy. Pan Truskolaski stud ...ur z masą ciotek

i innych niewiast. Wieża, potem kościół. Deszcz.

W Inowrocławiu porządny Hotel Bast

w Kruświcy Hotel Gopłański Zalewskiego, oberża.

O 11. w nocy w Poznaniu.



A- znak na kamieniu w Kruświcy

B- " " " w Inowrocławiu.

3. VIII. Katedra poznańska, kościoły św. Marcina, Maryi Magdaleny, Wojciecha. O 12½ obiad w Bazarze. O 2-ej do Gniezna katedra Gnieźnieńska. O 6½ w Poznaniu,

dalej z Mieciem Chłapowskim
do ~~[illegible]~~ Kościana i potem o
8½ w Turwi

4. VIII. Na mszy w Wysokiej. Po
południu w Gorzyczkach i
Szołdrach – z Niunią

5. VIII. W Czerwonej Wsi (Nuna, Mieciowie Morawscy). W Jurkowie – z Niunią

6. VIII Z Niunią rano do Gałowa
gdzie stajemy o 11½.

7. VIII O 6½ wieczorem z Gałowa. W
Winnogórze o 11-ej w nocy.

8. VIII. Zygmuś, Miecio (konno) sta

ja o 12 1/4 w Winnogórze. Niunia i ja na obiad do Miłosławia (ob. Brzezińscy). Rysunki F. Wojtały.

9. VIII. Rano spacer powozami. Po śniadaniu (obiedzie) w kościele winnogórskim. Zygmuś wraca konno do Turwi, ja idę piechotą do Miłosławia. Goethe. Kolacya w Winnogórze.

10. VIII. O 6 1/4 do Poznania. Niunia słaba. Sprawunki. Po mieście, w katedrze. Obiad w Bazarze. O 5 1/4 w Turwi.

11. VIII. Po południu ja sam do Kopaszewa. Pani Zofia Chłapowska i panna Koźmianówna z Szołdr w Turwi.

12. VIII. Msza w Wysokości. P. Wacław Marikowski, głuchoniemy malarz Dąbrowski w Turwi.
O 6-ej do Poznania. W kolei z dr. Dziembowskim.
Kolacya z p. Konstantym Żółtowskim, p. Węsierską-Kwileckim (mężem Lusi Michałowskiej), dwoma Moszczeńskimi (Mieczysławem i Sewerynem).

13. VIII. 1900. O 6½ do Torunia, gdzie staję o 10-ej. Hotel „pod trzema koronami", ten sam, w którym mieszkałem z rodzicami i Ludwikiem w 1874 r.

w kościele P. Maryi.
w " św. Jakóba
w " św. Jana.
Po mieście.

Nie miałem pojęcia o takiem, zresztą ~~prawie~~ po części pozornem, zniemczeniu. Niema szyldów polskich. Wiele osób na prawdę po polsku nie umie. Jest to język niewolników i niższych posługaczy.

14. VIII. O 5 1/2 do Warszawy, gdzie staję o 7 1/2. Raut u pp. Ledóchowskich. Obiad „kawalerski" u Walunia.

15. VIII. O 11 1/2 ślub Walunia z panną Ledóchowską. Chory.

16. VIII. Chory. W Bibl. Krasińskich.

17. VIII. W Bibl. Krasińskich. Do Woli, gdzie liczny zjazd.

21. VIII. 1900. Niunia przyjechała z dziećmi do Woli z Turwi.

25. VIII. 1900. Przyjazd Jania z Lipska. Ludwik z Warszawy.

56)

7. IX. 1900 do Warszawy. Kolacya z Józiem Weyssenhoffem i p. Romanem Taube.

8. IX. Do Wiednia.

9. IX. Wiedeń. Niedziela. Muzeum. Schönbrunn (wspanialsze od Wersalu).

10. IX. Do Kaltenleutgeben umówić się co do przyjazdu. Kolacyą w Rodaun (W Wiedniu

11. IX. Na dobre do Kalten. Ordynacyjna wizyta. Na Gaisbergu.

12. IX. Rano Philosophenweg. Koleją do Mödling. Brühl (Piechotą do Brunn am Gebirge i dalej koleją do domu.

13. IX. Wypogadza się zupełnie. Do Rodaun piechotą, tramwajem parowym do Hietzing, koleją miejską do Karlsplatz, po Wiedniu i do domu koleją

14. IX. Rano Kaiserjubileumsweg, Predigerstuhl. – Po poł. Perchtolsdorf (kościół), Mödling. Naprożno szukam drogi do Lichtenstein. Widok z Hotel Radetzky na Anninger i Husarentempel. Brühl. Do domu.

15. IX. ~~[illegible]~~ Mödling. Vorderbrühl. Lichtenstein-Veste i ruina (z XVII w.?). Dr. Arnstein, b. mły urzędnik z Triestu wyjeżdża.

16. IX. Do Schönbrunn z p. Antonim Zaleskim z Podola. W Wiedniu na Kawie. – Panna Camilla Teimer, literatka z Wiednia.

17. IX. Rano am Huber Ram. Po południu na Julienthurm z panną Teimer. Kolacya u Stelzera w Rodaun

18. IX. Do Semeringu z p. Zaleskim. Diem non perdidi.

19. IX. Rano Kugelwiese. Po pot. do Baden. Po Helenenthal aż do Beethovenstein i ku Eisernes Thor po Hochwiese.

20. IX. Rano na Josephswarte. Po pot. z p. Teimer do Gresshübl. Wieczorem w Perchtolsdorf na kolacyi u Fuggera.

21. IX. Pochmurno. Do Grüner Baum

Wyjaśnia się. Po obiedzie koleją do Rodaun, kolejką do Mödling, piechotą do Vorderbrühl, na górę Lichtensteinu, znowu kolejką do Rodaun, kolacya u Stelzera, koleją do domu. Po drodze czytam „Die Dritte" Sienkiewicza

22. IX. Mgła. Potem jasno. Rano do Kugelwiese i Cardinalswaldgraben. Po obiedzie z p. Teimer do Rother Stadl, Grüner Baum i dalej szosą do Breitenfurth (Hotel Stelzer, podła buda). Po ciemku do domu.

23. IX. Ordynacya Winternitza. Z p. Zaleskim o 11½ do Rodaun. Obiad u Stelzera. Laxenburg. Kolacya w Rodaun.

24 IX. 1900. Rothes. Kreuz. Po poł. do Wiednia po Horacego. Kolacya w Rodaun.

25 IX. 1900 Rano przez Kugelwiese na Parapluieberg i z powrotem przez Fischerwiese. Po południu z p. Zaleskim przez Predigerstuhl, Wassergespreng, szosą do Weissenbach i Hinterbrühl. Potem koleją elektryczną, parowym tramwajem i koleją. – Kolacya w Perchtolsdorf u Fuggera.

26. IX 1900. Przed pierwszem śniadaniem na Gaisberg: czerwone buki pośród ciemnych sosen. O 11-ej do Rodaun na obiad i do W. Neustadt. Na Südbahn austryacki nieporządek. Kolacya w Rodaun.

27. IX. „Burschenliebe" J. Resa. Cudowny tom wierszy i „Gedichte" tejże. Do Wiednia po obiedzie do stryja Ludwika. Piotr i Franz. Do Kalten o 7.40.

28. IX. Rano po Gaisbergu, Huber Ram po małym lesie i słonecznych łąkach. Po poł. do Wiednia. Ze stryjem w Operze na „Fledermaus". Bądź co bądź powinno to być „grane" bardziej operetkowo. Eisenstein – Schrödter, Rosalinda Pohlner, Dyrektor – Ritter, Książę – Lola Beeth, Adela – Forster, Frosch – Stoll. – Nocuję w Wiedniu.

29. IX. Rano Kreuzsattel. Po obiedzie do Perchtoldsdorf przez Kugelwiese, Cardinalswaldsgraben, nudne winnice

Hinterbrühl. Księżyc nad doliną i sosnami podobnemi do pinij na skałach. Pierwszy wieczór chłodny.

30. IX. 1900. Zmęczony wczorajszymi spacerami. Mgła. Obiad w Rodaun. Kolejką parową do ~~[illegible]~~ Hietzing i wiedeńską miejską do Raimund-Theater, na „Der Pfarrer von Kirchfeld" Anzengrubera. Pyszna, pyszna rzecz i niemasz człowieka dobrej woli i dobrej wiary, któryby tej antyklerykalnej sztuki nie cenił wysoko, najwyżej. Mówię o myśli przewodniej, prostej, pięknej, i śmiałej, bo co się techniki scenicznej tyczy, pytam, czy epik nie przeważa nad dramaturgiem,? czy ~~[illegible]~~ dramat nie jest nawet przeróbką z powieści.?

Przedstawienie dobre, jako całość. Proboszcza z Kirchfeld grał Balajthy, Annę, bohaterkę, pna Reingruber, jej kochanka – Lackner, odludka – niedowiarka – Popp. Teatryk miły i b. tani. Piechotą do Stefansplatz. Kolacya w Rodaun. – Przed rokiem oddawałem bibliotekę p. Wł. Mickiewiczowi.

1. X. 1900. Deszcz. Do Wiednia zmienić pieniądze. Fatał donosi, że mogę wrócić 15-go b. m. – Do Wiednia towarzyszy mi jakiś miły, choć mało kulturalny Węgier. W kościele Maria am Gestade, w Votivkirche. Z Hietzing do Rodaun, gdzie kolacya.

Ów Węgier (raczej Serb) zowie się Dungyerszky György

2.X.00. Spacer z moim Węgrem ku Huber Ram. Po obiedzie idę z p. Zaleskim przez Giesshübl do Hinterbrühl. Kolacya w Perchtolsdorff u Fuggera.

3.X.00. Rano Doctorberg, jak teraz zwykle po 1-ej kuracyi. Po drugiej do prawdziwego Predigerstuhl, na Josephswarte, przez Buchenbründl i Fischerswiese do Kalten. — Panna Teimer zepsuła mi całe popołudnie, prosząc, abym z nią poszedł do Rodaun. Ta literatka męczy i siebie i drugich. Odprowadziłem ją na kolej i wróciłem do Stelzera na kolacyę. Burza, wichura i deszcz. Miałem dziś pojechać do Gumpoldskirchen. Czy pójdziemy jutro do Heiligenkreuz z p. Zaleskim?

4.X.00. Po deszczu chłodno, pogodnie, drogi bez kurzu. Wychodzimy o 8¼ z Kaltenleutgeben. Szosą do Gaisberg's-Restaurant, potem zielono znaczoną drogą do Huber Ram i Kreuzsattel. Dalej za) (błękitnymi znakami ~~[illegible]~~ po łące do Neuweg, wioski o kilku murowanych chałupach, ~~[illegible]~~ obok zameczku Wildegg ~~[illegible]~~ aleją włoskich kasztanów do Sittendorf. Przed nami wstaje Eisernes Thor ze swoją „Aussichtswarte". Śniadanie w Sittendorf w „Stiftsgasthaus Heinrich Grössing". Pod górę, wzdłuż księżego sadu. Widać wysoko Julienthurm na Höllenstein, dołem Sparbach i Gaaden. Potem piękny, jodłowy, podszyty las, łąka i wieże Heiligenkreuz. Stajemy

tam o 12-ej. Cudowny, włoski, rząd kapliczek drogi krzyżowej i barokowych posągów. Lichy obiad. Oglądanie kościoła i krużganków. O 2 3/4 w drogę, szosą do Baden. Gorąco. Kilometr w 12 minut. Leśną drogą przez Burgstall do Cholera-kapelle. Przez Helenenthal do kolei elektrycznej. Kolacya w Rodaun.

5. X. 00. Do Wiednia. Lichteinsche Gallerie. Kolacya w Rodaun.

6. X. 00 Rano za Kreuzsattel, ku Sulz. Wspaniały widok z łąki, najpiękniejszy w okolicy. Po obiedzie z Mödling (Vorderbrühl) do Husarentempel: widok na Schneeberg. Do Hinterbrühl. Kolacya w Rodaun.

7. X. 00. Z p. Zaleskim do Rodaun na obiad. Do Mödling. Na Anin- ger przez Goldene Stiege, Breite Föhre, Krauste Linde; na Wil- helmswarte i w Aningerhaus. Na dół do Gumpoldskirchen po kamieniach i śliskich liściach bu- kowych. Kolacya w Rodaun.

8. X. 00 Rano spacer ku Kreuzsattel. Od Gaisbergu towarzyszą mi Dun- gyerszky György, i baron Bees(?) z Moraw. Po obiedzie pakowanie. Zaleski wyjeżdża. — Koleją do Rodaun, piechotą do Mödling. Ko- lacya w Rodaun. Księżyc w pełni.

Żegnam Cię, Ziemio wesoła i cicha, cywilizowana, a swobodna. Wieś

dyabli porwą Czechów i t. p. pługawe nie-
okrzesane elementa.

Dr. Sigmund Münz, Wien III, Reis-
nerstrasse, 23.

Frl Camilla Theimer, Wien I, Barten-
steingasse, 13

I Plan

| | |
|---|---|
| 1. Poznań 10'18 rano | 2. Gniezno 5'38 |
| w Trzemesznie 11'43. | Poznań 6'36. |
| z Trzemeszna 5'16 vel 1'32 | z Poznania 8'30 |
| w Gnieźnie 5'33 1'47. | Czempiń 9'13. |

II. Plan

| | |
|---|---|
| 1. Poznań 6'33. | 2. Gniezno 11'21 |
| Inowrocł. 8'54 | Trzemeszno 11'43 |
| z Inowrocł. 1' | (1'32) z Trzemeszna 5'16 |
| w Kruszwicy 1'40 | (1'47) Gniezno 5'33 |
| z Kruszwicy 7'17 | |
| w Inowrocł. 7'57 | 3. jak 2. I Planu |
| z Inowrocł. 8'25 | |
| Gniezno 9'35 | |

Dr Dziembowski, Fryderychowska, 28.

18. IV. 1900 254 Mk 215 zł.

22. IV. 179 Mk 171 zł.

23. IV. 165 141

A. v. Berger: Ueber Drama u. Theater

5 Vorträge. Leipzig, Avenarius 1900.

R Kassner: Die Mystik, die Künstler

& das Leben. 1900.

Alfr Lichtwark Uebungen in der

Betrachtung v Kunstwerken

Fotografie Toruńia u Walter

Lambeck, Breitestr.

Cabinet à 25 Pf.

Graf v. Hoensbroek: Das Papstthum in s. so-

zialculturellen Wirksamkeit. Leipz. Breitkopf

& Härtel

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kraków | 7·25 | Wrocław | 2·16 |
| Z Wroc. | 2·28 | Goerlitz | 6·18 |
| albo | 3·20 | " | 6·34 |
| Görlitz | 2·06 | | 5·13 |
| Drezno | 3·52 | | 7·08 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Drezno Hauptbf. | | 8·50 | 9·20 |
| Freiberg | | 9·50 | 10·35 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Freiberg | 2'46 | 4·45 | 5'40 |
| Drezno | | 6·10 | 6·52. |

—

Fotografie Gniezna: Pani Mąke, Domstrasse, 5.

J. B. Lange, Gniezno, Rynek, N° 8, sprzedaje exemplarze dzieła X. Polkowskiego o katedrze gnieźn. po 15 Mk.

Harnack: Die Geschichte der christlichen Dogmen.

Harnack: Das Wesen des Christentums.

Frohmann's Klassiker der Philosophie.

C. H. Stratz: Die Schönheit des weibl. Körpers. Stuttgart, Ferd. Encke.

Waescher-Berchi: Italienische Staedtesagen u. Legenden. Leipzig. W. Friedrich.

André Lebey: Essai sur Laurent de Medicis.

—

antykwarnia Hahn & Goldman, Wien, Babenbergerstr, 1.

Papier, Theyer & Hardtmuth, Kärntnerstrasse, 9.

VIII.4. Drezno. Gewerbe-Buchhandlung Ernst Schürmann. Dresden-A. Waisenhausstrasse, 14.

W. Neustadt, fotografie, Ferber, Bahnstr. 30

Fotografie Weimaru, Paul, Seminarstrasse, №6.

Fotografie Frankfurtu n. Menem, Wilhelm Rommel, księgarz, 67, Kaiserstrasse.

Fotografie Moguncyi, Victor von Zabern, Buchhandlung, Mainz, Höfchen.

Fotografie Wormacyi, Christian Herbst, Lutherplatz

Fot. Heidelberga 1) E. v. König, Haupstrasse, 124 oraz 2) C. Lange Haupstrasse, 87 (fotogr. starych widoków)

4'52, 5'57, 6'39, 8'32, 8'48

4'52, 5'31, 6'39, 7½

Troyes. Księgarnia Lacroix, rue Notre-Dame, 83

Księgarnia Brevot-Leblanc, taż ulica, 13.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Paris | 9'5 | Noyon | 4'53 |
| Noyon | 10'52 | Paris | 6'45 |

Mme Louise Guénéheux

28, r. des Deux-Ponts

Torun, pierniki

Gustaw Weese

Elisabethstrasse, 19